

POJĘCIE BOGA, W KTÓREGO WIERZĘ

To drugi wpis z serii *Dlaczego wierzę w Boga*. Zgodnie jednak ze wcześniejszą zapowiedzią, najpierw ustalę co mam na myśli posługując się słowem *Bóg*.

Moja wiara ewoluowała na przestrzeni ostatnich 10 lat (o czym już pisałem wcześniej) i w zasadzie weszła w taki (chyba nieodwracalny) tryb realnego, prawdziwego poszukiwania Boga. Oznacza to, że ani nie twierdzę, że Boga już poznałem, znalazłem, odkryłem czy wiem coś o Nim. Lepiej po prostu powiedzieć, że poszukuję Boga, domyślam się Go, mgliście przeczuwam Jego istnienie oraz istotę. Dlatego daleki jestem od formułowania ścisłego pojęcia Boga – w tej materii wolę zachować intelektualną pokorę i powiedzieć jedno słowo za mało, niż jedno za dużo. Czy jednak oznacza to, że właściwie nic nie można pomyśleć czy powiedzieć o Bogu?

Przed wszystkim należy odróżnić od siebie dwa rodzaje koncepcji Boga (czy też dwa języki, w których można myśleć i mówić o Bogu) – filozoficzną i religijną koncepcję. Bóg-religii to Bóg jaki ukazany jest w doktrynie danej religii, w przypadku chrześcijaństwa w teologii danej denominacji. Źródłem wiedzy o Bogu-religii jest Objawienie w postaci świata stworzonego (objawienie ogólne/naturalne) oraz spisane i przekazane przez autorytety danej tradycji (objawienie szczególne) np. proroków i protoplastów danej religii czy odłamu, następnie zaś przekazywanego przez kolejne pokolenia wyznawców.

Jednak religia (w tym religijna koncepcja Boga) nie odśłania Ostatecznej Rzeczywistości taką jaka ona jest, ponieważ robi to w ramach pewnych ujęć teologicznych, poprzez kanon wyselekcjonowanych tekstów oraz odpowiednio dobranej manieri ich interpretacji. Na przykład: chociaż istnieje jedna religia chrześcijańska i jedna Biblia – co w zasadzie jest bardzo dużym i nieprawdziwym uproszczeniem¹ – to jednak istnieje kilka nurtów teologicznych w obrębie chrześcijaństwa, które kierują się innymi założeniami co do tego czym jest tekst Biblii oraz jakimi metodami należy go badać. Dlatego też uważam, iż nie można łudzić się, że któryś z tych nurtów dysponuje niepodważalnym zbiorem wiedzy o Bogu oraz idealną metodą interpretacji. Nie chcę przez

¹ W zasadzie nie można ściśle powiedzieć, iż istnieje "jedna Biblia" ponieważ w zakresie Starego Testamentu funkcjonuje kilka kanonów ksiąg świętych, trzy najważniejsze to oczywiście katolicki, prawosławny i protestancki. Natomiast, gdy mowa o Nowym Testamencie to na gruncie denominacji protestanckich funkcjonują ruchy postulujące wyższość później spisanych kopii (rękopisów), o które zostały oparte tzw. przekłady historyczne (King James Version, Biblia Gdańska). Oczywiście owe późniejsze manuskrypty różnią się od tych wcześniejszych, stąd też nie ma idealnej jedności w obrębie religii chrześcijańskiej co do jednej, dokładnej wersji Biblii. Nie przeczy to ostatecznie wiarygodności głównego przesłania Nowego Testamentu, jednak w kilkudziesięciu jego fragmentach dojdzie do rozbieżności znaczeniowej w zależności od obranej podstawy tekstowej. Ponadto w Kościele katolickim i prawosławnym - oprócz tekstu Biblii - uznaje się nauczanie Kościoła jako równorzędne źródło Objawienia.

to powiedzieć, że niemożliwym jest dokonanie jakiejś sensownej oceny i zestawienia różnych religii czy wyznań, natomiast nawet lider tego zestawienia nie może powiedzieć, iż posiadał Świąty Graal teologii.

Jeśli więc poruszam w tej serii kwestię Boga to czynię to właśnie z perspektywy filozoficznej, która ujmuje zagadnienia o wiele szerzej i w sposób bardziej fundamentalny niż perspektywa religijna (ale przez to też mniej szczegółowy). Teizm jako taki jest stanowiskiem filozoficznym, a nie religijnym, dlatego też teista w rozmowie z ateistą nie tylko nie jest ograniczony doktryną religijną, ale również nie powinien odwoływać się do doktryny religijnej, której założeń ateista z definicji nie przyjmuje. Intrygującym zjawiskiem jest to, że niekiedy ateiści dążą właśnie do tego, aby teista przyjął w dyskusji rolę rzecznika doktryny religijnej, bo wiedzą, że to zapewni im niekwestionowaną przewagę nad dyskutantem, gdyż założenia danej religii są niedowodliwe, wymagają intelektualnego skoku wiary czyli przyjęcia pewnych twierdzeń bez jednoznacznie racjonalnego uzasadnienia. Jednak przynajmniej gdy ja rozmawiam z osobami niewierzącymi nie dążę do przekonania ich do danej doktryny religijnej, ale staram się bronić stanowiska filozoficznego... a może nawet nie tyle bronić, co przedstawić jako alternatywne. I właśnie dlatego też w tej serii poruszam kwestię mojej wiary filozoficznej, a nie religijnej. Być może niektórzy ateiści wraz z moimi współwyznawcami z Kościoła będą nieco oburzeni, że nie realizuję ich pomysłu na dyskusję, ale zapewniam, że nie wynika to z mojej złośliwości, a jedynie z właściwego rozeznania problemu; tzn. jestem głęboko przekonany, że dyskusja chrześcijańsko-ateistyczna (a więc poglądu religijnego ze stanowiskiem filozoficznym) jest z góry skazana na porażkę, tak jak dyskusja o wyższości liczby trzy nad kolorem czerwonym. Dlatego warto zastanowić się jak sprowadzić takie trudne rozmowy do wspólnego mianownika i dopiero wtedy przedstawiać adekwatne do wspólnie przyjętych założeń argumenty.

Tak więc mówiąc o pojęciu Boga mam na myśli teraz filozoficzne pojęcie Boga, a nie religijne – tzn. gdybym był w Kościele to nie wygłosiłbym homilii w oparciu o ten wpis, ponieważ zdecydowana większość ludzi wierzących (podobnie jak w ogóle zdecydowana większość ludzi) nie zajmuje się filozofowaniem; nie przeszkadza im operowanie pojęciami sprzecznymi wewnątrznie, nieostrymi, zbędnymi czy sztucznymi.

Wróćmy więc do zdefiniowania Boga... no właśnie. Przecież pisałem przed chwilą, że nie zamierzam Boga definiować, gdyż byłoby to ciężkim, filozoficznym grzechem. Jakoś jednak przecież myślę o Bogu, coś sobie wyobrażam, jakoś o Nim mówię na co dzień i piszę teksty o Nim... Oto moja (i tutaj przyszło mi na myśl lepsze wyrażenie) synteza filozoficznej koncepcji Boga:

Bóg w mojej koncepcji filozoficznej to Rozumna Tajemnica, Ostateczna Rzeczywistość, która jest Obiektywną Prawdą i Ostateczną Sprawiedliwością. Ponadto jest lub może być uważana za Przyczynę, Zasadę i Cel istnienia naszego świata. Jej istotę można również oddać słowami Miłość oraz Dobro, które wyznaczają odpowiednio: normę etyczną oraz nadzieję na lepszy świat.

Teraz przyjrzymy się poszczególnym elementom tej syntezy, bowiem domyślam się, że mogą one brzmieć tak tajemniczo jak i wieloznacznie. Tak więc w co wierzę mówiąc, że wierzę w Boga?

1. Przede wszystkim mam na myśli Tajemnicę, Coś Niepojętego ludzkim rozumem i Niewysłowionego ludzkim językiem. Na tym w zasadzie mógłbym (a niektórzy powiedzą, że powinienem) zakończyć wywód, jednak odważę się powiedzieć coś więcej.
2. Po drugie mam na myśli Coś Większego niż nasz świat, Szerszą Perspektywę, Byt Najwyższy, Ostateczną Rzeczywistość. Mianowicie, wierzę w Boga w tym przypadku oznacza: wierzę, że istnieje coś więcej niż ten świat. To Coś może być zarówno odrębne od świata i przenikające do niego (teizm) lub zjednoczone ze światem, ale wykraczające poza niego, większe od świata (panenteizm). Obydwie opcje są możliwe, z czego panenteizm jest bardziej sterylny logicznie, gdyż zgodnie z Zasadą Prostoty (którą wyznaję) wskazuje rozwiązanie prostsze, gdy nie ma przesłanek za przyjęciem rozwiązania bardziej skomplikowanego.
3. Po trzecie sędzę, że to Coś Większego, ta Ostateczna Rzeczywistość, odnosi się nadrzędnie do naszego świata (w jakiś sposób i w jakimś zakresie lub absolutnie i całkowicie), a to odnoszenie się opisać można trzema pojęciami, jako: Przyczynę², Zasadę³ i Cel⁴ istnienia naszego świata. Starożytni Grecy mieli na to jedno słowo – *arche*.

² Bóg jako przyczyna tego świata może być rozumiany na kilka (niewykluczających się) sposobów:

- a) jako przyczyna w porządku czasowym (tzn. że był taki czas, w którym był Bóg, nie było świata i to Bóg przyczynił się do jego powstania);
- b) jako przyczyna logiczna (Tomasz z Akwinu wskazał możliwość odwieczności istnienia świata przy jednoczesnym zachowaniu relacji stwórczej między Bogiem a światem; jako przykład wskazał odwiecznie stojącą stopę na piasku - i piasek, i stopa istnieją od zawsze, ale to stopa jest przyczyną śladu na piasku);
- c) jako przyczynę wszystkiego, co zachodzi w świecie (pogląd nazywany fatalizmem, gdzie rola świata jest sprowadzona do dokładnego projektu Boga, scenariusza, który musi się wydarzyć);
- d) w teizmie procesualnym Bóg jest ukazany jedynie jako Twórca (a nie Stwórca) przez co broni się z problemu zła, kosztem ograniczenia zakresu wszechmocy (w tej koncepcji świat jest w jakimś fundamentalnym aspekcie niepodległy Bogu, chociaż Bóg posiada moc kształtowania go);
- e) jako Źródło sensu, zgodnie z przykładem człowieka, który zachwyca się pięknem zachodzącego Słońca czy treścią książki; gdyby nie istniał żaden odbiorca piękna i treści trudno byłoby w ogóle mówić o takich pojęciach; podobnie Bóg, który jest Rzeczywistością zewnętrzną względem świata (lub częściowo zewnętrzną, w zależności od poglądów szczegółowych) nadaje mu sens.

³ Bóg jako Zasada świata może być rozumiany na kilka (niewykluczających się) sposobów:

- a) jako Projektant praw natury (lub wężiej: fizyki);
- b) jako Obiektywny Prawodawca prawa moralnego;
- c) jako Opatrzność czuwająca nad (ludzkim) losem;
- d) jako immanentna (wewnętrzna) siła konstytuująca istnienie świata (lub organizmów żywych).

⁴ Bóg jako Cel świata może być rozumiany na kilka (niewykluczających się) sposobów:

- a) jako ontologiczny cel świata, tzn. że ostatecznie cały świat zjednoczy się bytowo z Bogiem lub przeobrazi w Boga;
- b) jako epistemologiczny cel świata, tzn. że poznanie Prawdy jest tożsame z poznaniem Boga (lub tylko dzięki poznaniu Boga można doskonale[poznać Prawdę) lub odwrotnie: najdoskonalsze poznanie rzeczywistości doprowadzi do poznania Boga;
- c) jako etyczny ideał do którego należy dążyć w życiu codziennym.

4. Następnie sędzę, iż Ostateczna Rzeczywistość jest Dobrem oraz Miłością lub jej esencjonalnymi cechami są właśnie dobro i miłość. Znaczy to mniej więcej tyle, że Miłość znajduje się u podstaw istnienia i funkcjonowania świata⁵, a także to, iż po tym Wyższym Bycie można spodziewać się dobra. Przy czym nie postuluję, jak to się robi w religijnym obrazie Boga, doskonałego dobra, bo i tak nie wiadomo, co by to miało oznaczać z uwagi na zło, które istnieje w naszym świecie. Najkrócej ujmując: ta Ostateczna Rzeczywistość wskazuje nam prawo miłości oraz daje nadzieję, na coś lepszego (lepszy świat / lepsze życie).
5. Piątym elementem tej Szerszej Perspektywy, potocznie nazywanej Bogiem, jest Prawda i Sprawiedliwość, a dokładniej Obiektywna Prawda i Ostateczna Sprawiedliwość. Chociaż jestem łagodnym sceptykiem epistemicznym i nie sędzę aby człowiek potrafił stworzyć prawdziwą teorię rzeczywistości, to jednak wierzę, iż istnieje Prawda Obiektywna; podobnie też gdy mowa o Ostatecznej Sprawiedliwości (a zatem i o moralności). Wierzę, że kiedyś nasza rzeczywistość zjednoczy się ze sprawiedliwością, a miarą dobra będzie właśnie Obiektywna Sprawiedliwość, której standardy wyznacza Obiektywna Prawda. Jednocześnie sprzeciwiam się twierdzeniu, że ktoś na tym świecie posiadał już wiedzę i zdolność dokonywania obiektywnego sądu moralnego⁶; ten sprzeciw dotyczy również religijnych systemów etycznych, które oczywiście uwarunkowane są kulturowo.
6. Ostatnim pojęciem, którym chciałbym określić przedmiot mojej wiary jest Rozumność lub Inteligencja, zwana niekiedy Boskim Umysłem, Boskim Rozumem albo Logosem. W jaki sposób wyobrażam sobie ową Rozumność? Trudno jednoznacznie określić... najbardziej naiwnym sposobem byłoby sobie wyobrażać Ją jako Doskonale Mądrego super-człowieka, który często jest symbolizowany przez Starca-Mędrca. Nie mówię, że jest to całkowicie wykluczone, ale wydaje mi się najmniej prawdopodobne. Można natomiast pomyśleć coś na wzór Sztucznej Inteligencji (tyle, że niezależnej w swoim istnieniu i funkcjonowaniu od tzw. hardware'u, czyli sprzętu), albo podobną metaforą może być niematerialny Super Umysł, lub wszystko-na-raz wiedzący lub myślący Duch. Bardzo możliwe, iż tej Rozumności należy przypisać coś na wzór samoświadomości i woli, jako chęci czegoś lub wewnętrznego celu (ukierunkowania działania). Cała ta niepewność ma swoje źródło naturalnie w ograniczoności mojego rozumowania,

⁵ Pisząc, iż wierzę, że Miłość znajduje się u podstaw istnienia i funkcjonowania świata nie mam bynajmniej na myśli tego, że świat jest wypełniony miłością, albo że prawa fizyki są prawami miłości. Dostrzegam natomiast, iż ten świat działa najlepiej wtedy, gdy funkcjonuje w warunkach miłości.

⁶ Zdolność myślenia moralnego zależna jest od:

- a) uwarunkowań genetycznych;
- b) stadium rozwojowego danego człowieka (i ewentualnych zaburzeń w tym zakresie);
- c) wychowania i edukacji;

natomiast ideały moralne wynikają z:

- a) kultury (w tym zwyczajów, struktury języka, obrazu świata, religii) oraz
- b) doświadczeń osobistych (przede wszystkim wychowania, edukacji i tzw. zdarzeń losowych).

jednak zgodnie z punktem 1. zakładam, iż Boska Rozumność jest bardziej tajemnicza niż poznana, dlatego też jest o wiele bardziej prawdopodobne, iż to, co mi przychodzi na myśl na Jej temat jest jedynie moim, koślawym wyobrażeniem lub domysłem.

Naturalnie wiem, że już po pierwszym punkcie ateści i agnostycy zapytają skąd mogę cokolwiek wiedzieć o tej Boskiej Tajemnicy, skoro jest właśnie tajemnicą, zagadką... Dlatego też powiedziałem, że NIE postuluję, iż wiem coś o Bogu, posiadam wiedzę o Nim czy poznałem Go. Poszukuję Boga, staram się coś pomyśleć, określić kryterium niedorzeczności i wykluczać to, co wydaje się niedorzeczne, a pozostawiać takie elementy definicji Boga, które wyglądają na najmniej niedorzeczne, a tym samym bardziej prawdopodobne.

Aby przybliżyć się do nie-niedorzecznej, filozoficznej syntezy koncepcji Boga starałem się ograniczyć ilość formułowanych twierdzeń oraz minimalizować ich zakres (bowiem im bardziej szczegółowy poziom twierdzenia, tym mniejsze prawdopodobieństwo jego prawdziwości). Ponadto do każdego z wymienionych atrybutów zastosowałem idealizację, np. zapisując je od wielkiej litery lub dodając dookreślenie Obiektywna lub Ostateczna. Zabieg ten wynikał z dążenia do uspoźnienia wewnętrznego obrazu Boga, skoro faktycznie ma On być Czymś Większym niż ten świat jego cechy winny być odpowiednio oczyszczone i wyostrzone.

W końcu granicą myślenia o Bogu musi być logika (bowiem jeśli nawet Bóg przekracza naszą logikę to nie może jej jawnie przeczyć; a jeśliby założyć, iż może jej jawnie przeczyć to już dosłownie nic nie można logicznego o Bogu pomyśleć lub powiedzieć) oraz doświadczenie (w tym wrażenia zmysłowe, formy myślenia, ale również wiedza o świecie, w tym wiedza naukowa). Nie można na przykład twierdzić, że Bóg jest Słońcem, albo że mieszka w Grecji na Górze Olimp. Nie można też np. przeczyć faktowi zła na świecie lub cierpienia, itd.

Inaczej mówiąc – filozoficzna koncepcja Boga nie może jawnie przeczyć temu, co wiemy, bowiem wtedy staje się już koncepcją religijną, a na gruncie religijnej koncepcji Boga można wierzyć w dosłownie co się chce. Wtedy jednak nie należy liczyć, że ktokolwiek będzie zainteresowany rozmową o takim Bogu, o ile sam nie podziela tych samych założeń religijnych.

Widzę więc sens rozmowy na gruncie religii z osobami, które dzielają moje wybory religijne - w Kościele możemy dyskutować na temat doktryny Trójcy, grzechu pierworodnego, zbawienia czy owocu Ducha Świętego. Natomiast dla osób niewierzących lub spoza mojego kręgu religijnego taka rozmowa będzie pustostawem. Chyba, że... no właśnie, chyba, że za Objawienie posłuży nam ludzki rozum i sprowadzimy przedmiot dyskusji do filozoficznej koncepcji Boga.

O tym, czym może być wiara zgodna z filozoficzną koncepcją Boga napiszę w następnym wpisie.

Sensoholik,
czyli Konrad Pasikowski